

Moja zła przygoda z Nieszufładą czyli Poezja, sarkazm i ironia

Sarkazm - Przyzwyczajenie do sarkazmu, psuje /.../ charakter, stopniowo nadaje mu cechy wyższości, radującej się z cudzej krzywdy.

Zarozumiałość - Przed niczym nie należy się tak strzec jak przed plenieniem się tego zielska, które nazywa się zarozumiałością i psuje nam ajlepsze żniwa, gdyż bywa zarozumiałość w serdeczności, w okazywaniu szacunku, w życzliwej poufałości, w pieszczocie, w radzie przyjacielskiej, w wyznawaniu błędów, w litości dla innych, a wszystkie te piękne rzeczy wzbudzają wstręt, jeśli wśród nich rośnie owo zielsko.

Człowiek pełen zarozumiałości, to znaczy taki, który chce mieć większe znaczenie niż ma lub jakie mu przypisują, zawsze błędnie kalkuluje. Wprawdzie zdobywa sobie chwilowo powodzenie, w tym znaczeniu, że ludzie, względem których okazuje swą zarozumiałość, zwykle splecają u miarę czci, jakiej żąda, z bojaźni lub dla świętego spokoju, lecz za to mszczą się złośliwie, odejmując od wartości, którą mu nadawali dotychczas, akurat tyle, o ile jej żądał za dużo. /.../ Nie ma bowiem większej głupoty w obcowaniu z ludźmi niż zyskać sobie opinię człowieka zarozumiałego.

("Ludzkie, arcyłudzkie" Fryderyk Nietzsche)

No, nie utrzymałam się zbyt długo na nowej (fejsbukowej) Nieszufładzie (grupie poetyckiej, jakby ktoś nie wiedział), ciut ponad miesiąc i sru, posprzątałam wszystkie swoje posty i - w miarę jak pamiętałam - komentarze, i napisałam pożegnalny liścik.

W liściku uzasadniłam w kilku zdaniach awersję do przykrej atmosfery na Nieszufładzie. Ktoś skomentował to dosadniej "atmosfera na Nieszufli zawsze była chu-jowa". Ktoś inny zaprzeczył, że wręcz przeciwnie, właśnie taką lubi, co, jak widać, na jedno wychodzi.

A oto zasadnicze fragmenty tego liściku:

O pierwszej Nieszufładzie dochodziły mnie słuchy, że atmosfera jest wyjątkowo niemila. Raz, czy dwa razy zajrzałam, faktycznie, brrr, może i bywało normalnie, ale łyżka dziegciu... Do tej drugiej przystałam niejako poślizgiem poprzez grupę MOC POETÓW założonej na smutną okoliczność śmierci Michała Kobylińskiego. On i Kasia byli mi kiedyś bardzo bliscy. Kasia do końca, Michał do rozstania z Kasią.

I zaraz przyszło mi się dowiedzieć, dlaczego tamta Nieszufłada miała opinię "lepiej tam nie bywać". Bo grupa zainfekowana jest sarkazmem. Pogadajmy zatem o sarkazmie:

Sarkazm zawsze ma wydźwięk negatywny, jest nastawiony na uszczypliwość, a wręcz obrażenie drugiej osoby. Sarkazm to przede wszystkim najwyższa forma uszczypliwości. Posługujący się sarkazmem, zazwyczaj mówi coś tylko po to, aby kogoś upokorzyć lub pokazać z gorszej strony, obnażyć.

Sarkazm wynika ze złych, niszczących uczuć, więc na pewno nie wynika z inteligencji, która podpowiadałaby, że nie należy używać niszczących uwag wobec członków grupy. Jeśli więc wynika z inteligencji, to z niskiej inteligencji emocjonalnej.

Ze stosowaniem sarkazmu w swoich wypowiedziach powinno się uważać, a już na pewno nie nadużywać go, ponieważ w wielu sytuacjach może on zostać odebrany jako brak grzeczności lub kultury. Sarkazm jest też formą wypowiedzi, która jest złośliwa, uszczypliwa i wyjątkowo nieuprzejma.

Często ironia i sarkazm są błędnie identyfikowane jako ta sama forma wypowiedzi. Te dwa pojęcia różnią się od siebie zasadniczo. I w rzeczywistości nie oznaczają dokładnie tego samego. Nie powinno się ich stosować wymiennie z uwagi na różne emocje jakie im towarzyszą.

Sarkazm jest bowiem wypowiedzią, która niesie za sobą duży negatywny ładunek emocjonalny, a tego typu wypowiedź nie może raczej brzmieć pozytywnie. Sarkastyczne stwierdzenie stanowi przytyk, niemiły komentarz, który ma za zadanie w złośliwy sposób wytknąć komuś wadę lub dotknąć go, aż po sadystyczne znęcanie się.

Sarkazmu używa się w wyjątkowych okolicznościach, trzeba dokładnie umieć wyważyć, kiedy jest na miejscu. Nagminne posługiwanie się sarkazmem świadczy o tym, że nie lubi się ludzi, za to bardzo lubi się siebie, acz i to w sposób patologiczny, narcystyczny, jest "zadufaniem w sobie".

Wiem, nie musiałabym ogłaszać swojego odlotu, mogłabym po prostu zniknąć, co się dało pousuwać i nie ma mnie. Chcę jednak, żeby było wiadomo, że zajmują mnie różne zjawiska społeczne, czy to w realu, czy w wirtualu. Pisuję o nich. Może znajdę czas na napisanie eseju, opisu i zreflektowaniu doświadczenia pt. "Moja zła przygoda z Nieszufładą".

PS. (odnosi się do PS. tamtego liściu): Z tą ciotką Stankiewiczową na ślubie Wyspiańskiego przegięłam, na pierwszym ślubie ciotka była (i zapewne cierpiała), dopiero drugi, powtórzony, odbył się przy zamkniętych drzwiach (pierwszy z powodu naruszenia prawa kanonicznego uznano za nieważny, trzeba się było odwoływać).

To było w listopadzie. W styczniu ruszyła fejsbukowa Nieszuflada, a ponieważ, jako się rzekło, od wejścia zapanowała na niej chu-jowa atmosfera - jeden z pierwszych komentarzy kogoś, kto widocznie wiedział, co mówi, odnosił się właśnie do tego napomykając coś o "waleniu konia" w kontekście... no, mniejsza z tym... - pomyślałam sobie, ok, pobędziemy, zobaczymy. Niestety, wkrótce zobaczyliśmy, w końcu strzelił nas ch-uj i poniosło nas, mnie i mojego konia, jako że centaur to wierzchowiec mojego znaku zodiaku, istota dwuczłonowa.

A tak na serio to panuje tam typowo pańszczyźniana struktura na "P": Pan, przyboczni, podwładni, pochlebcy i potulni... Ach, zapomniałabym o pożytecznych idiotach, też na "p"... Oczywiście bez intencji obrażenia piszących tam poetów i próbujących pisać tam początkujących poetów na tyle nienarowistych, a może po prostu poczciwych, że jakoś to znoszą.

- - -

A teraz wracając do sarkazmu jako dość powszechnej formy komunikacji na forach społecznościowych, w grupach dyskusyjnych itd. "Sarkazm to najniższa forma dowcipu, za to najwyższa forma inteligencji", miał powiedzieć Oscar Wilde, no, i powiedział, co wiedział, umarł i został kłopot. Sarkazm oznaką inteligencji? Osoby stosujące sarkastyczne wypowiedzi to osoby wyjątkowo inteligentne? Ale tylko wtedy, gdy jest to kombinacja w miarę wysokiego IQ z odpowiednio niskim EQ, inteligencją emocjonalną, o której istnieniu za czasów Wilde'a jeszcze nie dyskutowano.

Tak naprawdę, to osoby wyjątkowo inteligentne a zarazem emocjonalnie dojrzałe wiedzą, kiedy jakich form używać, czasami pada na sarkazm, czyli faktycznie uwagę złośliwą a ciętą, tak, żeby celną ripostą "położyć przeciwnika" ku uciechu obserwatorów. Bowiem jest to odzywka z założenia nastawiona na wyśmianie. Zwykle jest to zabieg prześmiewczy będący faktycznie "najniższą formą dowcipu".

Czym innym jest ironia, błyskotliwa forma dialogowania, żartobliwa, nieco złośliwa, ale tylko nieco, dozowanie się liczy, jak w medycynie, albo w kuchni, szczypta dodaje rozmowie pikanterii, jak papryczka chili potrawie, przesadzona staje się sarkazmem i poczęstowanego pali, podczas gdy inni mają z tego niezłą uciechę, ale zły to rechot.

To dlatego mamy cienką ironię, ale nie mamy cienkiego sarkazmu, sarkazm jest gruby, gruba ironia to *de facto* sarkazm. Ironia ma ukłuć, jak szpileczka, delikatnie, nie powinna zabić jak topór, jak sarkazm. Ironia może być tak finezyjna, że nie każdy ją łapie, sarkazm wyłapie każdy. Ironia może być ukryta, w wierszach, prozie, filmach, w teatrze, ma dodać lekkości, dwuznaczności, migotania, sarkazm po prostu wali między oczy. Ironia ma być subtelna, sarkazm jest z grubej rury. I, tak, potrzebna jest najwyższa forma inteligencji, splot tej intelektualnej i tej emocjonalnej, żeby wiedzieć co, kiedy i jak stosować.

"Spektakl Mameta skrzy się ironią i humorem", czytamy w recenzji, czy można by to napisać wymiennie: "Spektakl Mameta skrzy się sarkazmem i humorem"? Nie można! I to jest ta różnica. Inteligentna ironia nie jest z natury rzeczy niszcząca, jest szczególną odmianą żartu, może piknąć, gdy jest zastosowana w celu pobudzenia

szarych komórek adresata do refleksji, ale nie może parzyć jak szyderstwo, to sarkazm jest szyderstwem, jego zadaniem jest zniszczenie adresata-przeciwnika.

I to jest ta różnica, z powodu której mamy autoironię, ale nie mamy autosarkazmu, samego siebie nie chcemy zniszczyć, wdeptać w ziemię, pokonać. Jak mówi hasło ilustrujące ten tekst, *"Ten, kto zna swoją wartość, nigdy nie będzie niszczył innych, by budować siebie"*, odwróćmy to: *"Nie można niszczyć siebie, by budować siebie"*.

Adam Leszczyński w książce "Ludowa historia Polski" (wyd. wab, Warszawa 2020) pisze, że *"stare feudalne struktury społeczne były hamulcem rozwoju przez stulecia"*, hierarchia "my, lepsi, oni gorsi", pogarda tych uważających się za lepszych do tych uważanych za gorszych wywołująca pogardę tych gorszych do tych lepszych, to błędne koło, zgubne.

Literacko opisał to - nie waham się użyć tego słowa, genialnie - Radek Rak w nagrodzonej Nike, jakże słusznie, powieści "Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli" (wyd. Powergraph, Warszawa 2019). Że nie jest to środowisko optymalne dla rozwoju, to oczywiste, owszem, może ktoś *mimo to* się rozwinie, ale nie *dzięki* temu. Toksyczne społeczeństwo, toksyczne środowisko nie jest rozwojowe.

sarkazm - drwina, kpina, szyderstwo, złośliwy, pesymistyczny sposób wyrażania się o rzeczywistości; etymologia: franc. sarcasme < gr. σαρκασμός (sarkasmós) < gr. σαρκάζω (sarkázo) → „przygryzam, gryzę wargi ze złości, z wściekłości”